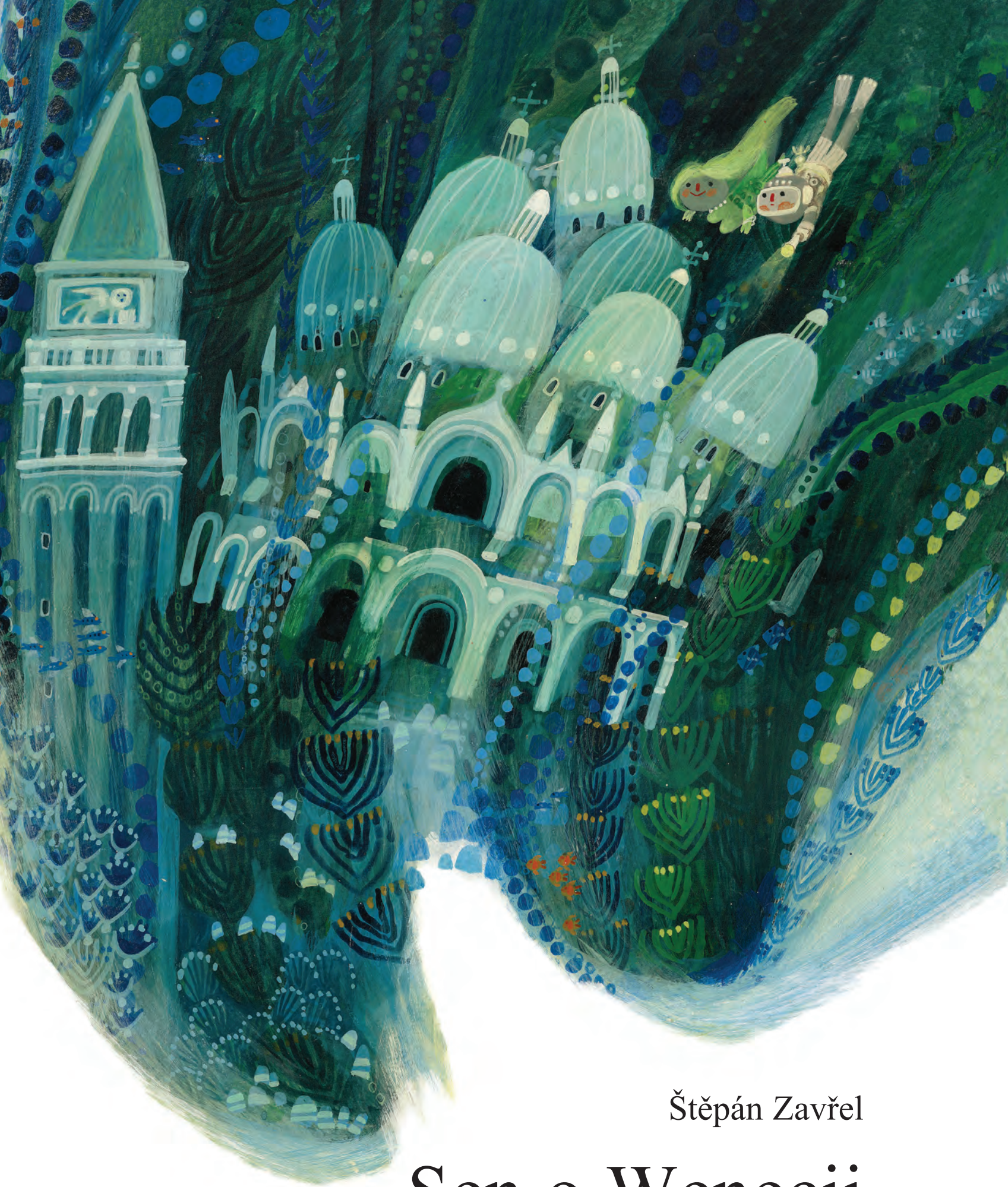




Štěpán Zavřel

Sen o Wenecji

tata  rak

Štěpán Zavřel

Sen o Wenecji



tekst włoski **Mafra Gagliardi**

tlumaczenie **Monika Motkowicz**

Tytuł oryginału *Venedig Morgen*
© heirs Štěpán Zavřel
All rights reserved

First edition 1974, bohem press, Zürich
© 2001 wydanie włoskie, bohem press Italia, Triest
© 2021 Wydawnictwo Tatarak, Warszawa
© Tłumaczenie Monika Motkowicz
Redakcja i korekta: Krystyna Podhajska
Druk: Skleniarz sp. z o. o.

ISBN 978-83-66749-09-2
www.tatarak.com

Projekt współfinansowany w ramach
programu Unii Europejskiej



Kreatywna
Europa

tatarak



Ta historia zaczęła się pewnego mglistego zimowego poranka. Marco oraz jego przyjaciele szli do szkoły. Maszerowali gęsiego, jeden za drugim. Przechodzili przez mosty przerzucone nad wodą.

Dzieci, które mieszkały nieco dalej, przyływały do szkoły stateczkiem. Inne korzystały z gondoli, by przedostać się na drugi brzeg kanału. Wszystkie z niepokojem spoglądały w dół, na wodę. Jej poziom wciąż się podnosił...



W klasie nauczycielka opowiedziała dzieciom pewną historię.

– Wenecja zrodziła się z morza – zaczęła. – Dawno temu była jednym z najważniejszych włoskich miast. Weneckie statki pływały do odległych krain, tutejsi kupcy wymieniali swoje towary na inne, niezwykle cenne. Szybko się wzbogaciła i stała potężna. Wenecjanie żyli naprawdę wspaniale. Dla bezpieczeństwa wznosili domy, kościoły, pomniki, a nawet port na potężnych drewnianych palach osadzonych w dnie laguny. Była to mądra decyzja, gdyż dzięki temu miasto niezagrożone przez morze mogło się swobodnie rozrastać. Czas mijał. Wenecja stała się istnym rajem na wodzie. Jej kręte uliczki, niezliczone mosty, lśniąco w słońcu kanały, domy z ukwieconymi balkonami, majestatyczne kościoły i bogate pałace wzbudzały zachwyt. Ale pewnego dnia poziom morza zaczął się podnosić. W końcu woda sięgnęła szczytów pali i wdarła się do domów. Powstała obawa, że jeszcze trochę i morze pochłonie Wenecję...

Dzieci słuchały uważnie.

– Weźcie papier, kredki, farby i pędzelki. Spróbujcie sobie wyobrazić, jaka jutro będzie Wenecja – poleciła nauczycielka.
– Narysujcie lub namalujcie podwodne miasto.





Zapadła noc. Marco leżał w łóżku i rozmyślał o tym, co narysował: na pierwszym planie syrenkę, w tle Wenecję zanurzoną w wodzie. Nagle ktoś zapukał w okno. To była Syrenka!

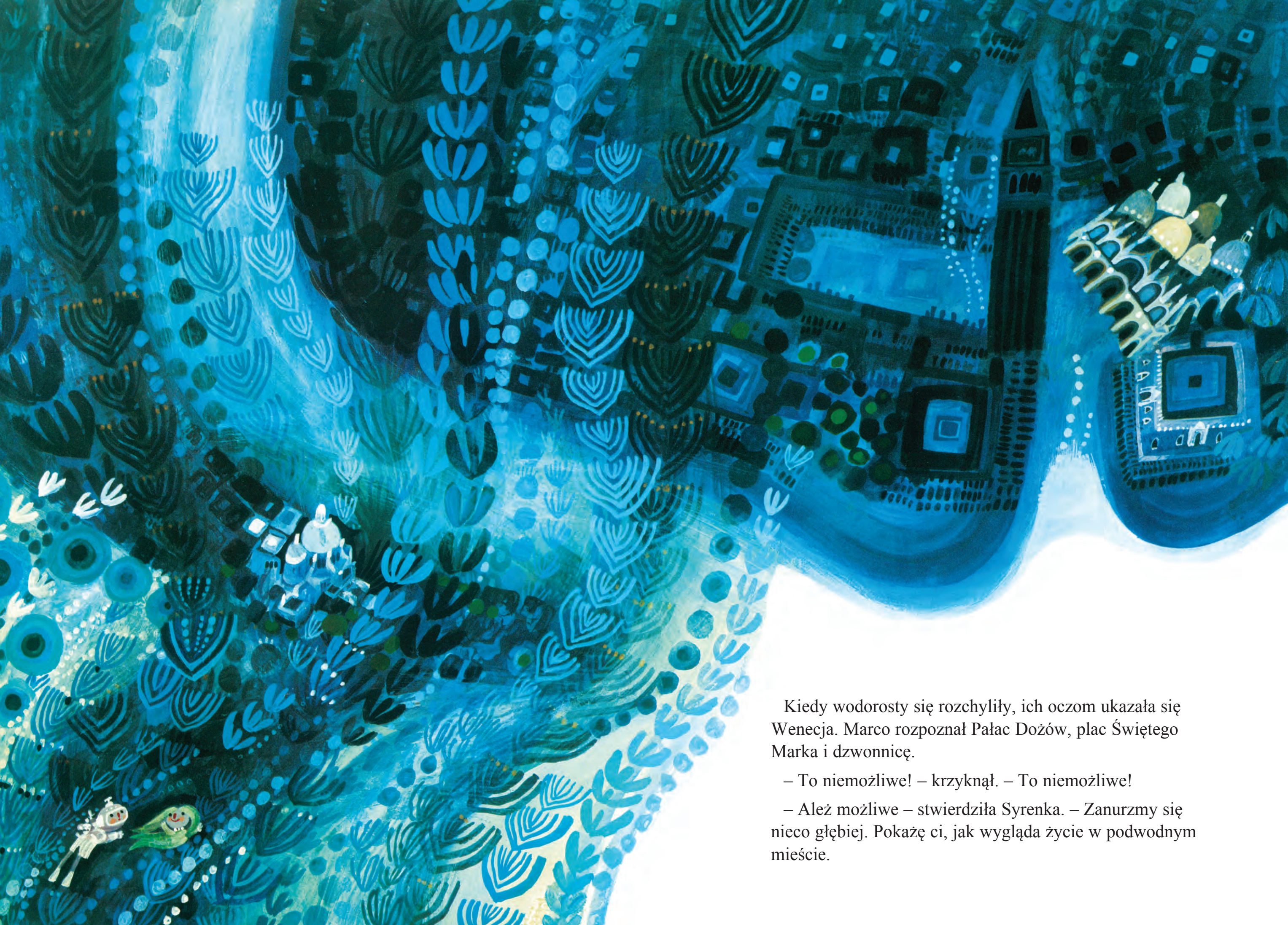
– Dziękuję, że umieściłeś mnie na swoim rysunku – powiedziała.
– Ale przecież nie widziałeś podwodnej Wenecji. Chodź, pokażę ci ją.

Marco bez wahania przystał na propozycję. Podeszedł do okna i... nie uwierzył własnym oczom. Za oknem rozpościerało się morze!

– Załóż maskę i płetwy – poradziła Syrenka – będzie ci łatwiej pływać.



Zanurzyli się w słonej wodzie. Chłopiec włączył latarkę. W jej świetle podziwiał mątwy, meduzy, ryby świecące w ciemności, ukwiały i jeżowce.



Kiedy wodorosty się rozchyliły, ich oczom ukazała się Wenecja. Marco rozpoznał Pałac Dożów, plac Świętego Marka i dzwonnice.

– To niemożliwe! – krzyknął. – To niemożliwe!

– Ależ możliwe – stwierdziła Syrenka. – Zanurzymy się nieco głębiej. Pokażę ci, jak wygląda życie w podwodnym mieście.



Płynąc, podziwiali osobliwe ryby, groźnie wyglądające homary oraz długie łodygi wodorostów kołysane przez fale. Po chwili znaleźli się obok monumentalnej białej budowli.

– To bazylika Santa Maria della Salute – wyjaśniła Syrenka. – Wenecjanie wznieśli ją wiele lat temu. W taki sposób wyrazili swoją wdzięczność, kiedy zakończyła się epidemia dżumy, która zebrała tu śmiertelne żniwo. Chodź, pokażę ci bazylikę Świętego Marka. Nie ma sobie równej na całym świecie.

Przed bazyliką rozpościerał się wielki plac, od wieków miejsce spotkań mieszkańców miasta. Teraz Marco i Syrenka widzieli tu latające ryby, koniki morskie i muszle rozrzucone wśród kęp czarnych wodorostów.